



JAN WOJCIECHOWSKI

Dnia 14 marca 1946 r. w Stopnicy Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Radomiu, ekspozytura w Stopnicy, Oddział Karny, w osobie sędziego grodzkiego mgr. A. Stanuli, z udziałem protokolanta Zbigniewa Sokoła, przesłuchała niżej wymienionego w charakterze świadka, bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 107 kpk, świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Jan Wojciechowski
Wiek	40 lat
Imiona rodziców	Andrzej i Katarzyna
Miejsce zamieszkania	Stopnica
Zajęcie	sekretarz gminy w Stopnicy
Wyznanie	rzymskokatolickie
Karalność	niekarany
Stosunek do stron	obcy

Jedynie ludności żydowskiej zabroniono prowadzić przedsiębiorstwa, a te [istniejące] oddawano pod zarząd Polaków. W okresie przejściowym po kilka sklepów przydzielano kontroli Polaków, sprzedawcami byli Żydzi. Wprowadzono opaski dla ludności żydowskiej i przymus kłaniania się. Z czasem zakazano ludności żydowskiej chodzić niektórymi ulicami, a w szczególności po rynku.

W takich warunkach Żydzi żyli do pierwszego wysiedlenia, które nastąpiło w październiku. W godzinach porannych polecono wszystkim Żydom opuścić domy w ciągu godziny i zebrać się na rynku. Wówczas przybyli Żydzi od [strony] Oleśnicy i Staszowa pod eskortą Ukraińców w służbie niemieckiej. Uszeregowani następnie po czworo czy pięcioro wraz z dziećmi zostali

skierowani w stronę Pacanowa–Szczucina. W czasie postoju i marszu eskorta strzelała [do] ociągających się Żydów lub nieidących w szeregu, tak że cała droga była zastana trupami, których – w przybliżeniu powyżej 300 osób – milicja żydowska chowała na nowym cmentarzu w masowym grobie. Groby te zostały zniszczone, gdyż w 1944/1945 r. znalazły się na linii frontu. W czasie postoju zdarzył się wypadek przy przewijaniu dziecka na ziemi, że jeden z eskorty zastrzelił [to] dziecko. Również dużo starców nie opuściło mieszkań i na miejscu zostali zastrzeleni.

Zaznaczam, że wówczas milicja żydowska, tzw. Rada Starszych, nie została wysiedlona. Stworzono szwalnię i getto, do którego napłynęło około tysiąca Żydów z okolicy, którzy się chwilowo ukryli. Domy, względnie mieszkania były sprzedawane przez żandarmerię okolicznej ludności bez szacunku, za zero. Pozostałych Żydów często przesłuchiowano i ci wskazywali, gdzie były ukryte majątki w nadziei, że się utrzymają. Po pewnym czasie nastąpiło ponowne wysiedlenie, które objęło wszystkich Żydów i odbyło się bezkrwawo na podwodach, które miały ich przenieść w stronę Sandomierza.

Odnosnie [do] przydziałów [żywności] podzielono ludność na zatrudnioną i bezrolną do lat 14 i powyżej 60. Znane mi są wypadki, w których odnośne władze podawały wiek niezgodnie z rzeczywistością, obniżając [go] lub podwyższając. Przeciętne przydziały wynosiły 25 [?] chleba 95 proc. [?], około kilogram mąki, 25 dag cukru, 50 dag marmolady i parę dag kawy, co w rzeczywistości zaspokajało 50 proc. [zapotrzebowania na] chleb, a w przypadku innych artykułów 10 proc. Ludność żydowska początkowo otrzymywała mniejsze racje, a później sami Żydzi to dzielili [?] lub w kuchni samopomocy żydowskiej, gdzie prowadzili nawet szkołę dla dzieci.

Jako zakładnicy zostali wzięci: Antoni Szczepanik, Bogdan Piotrowicz, Bronisław Pałys, Józef Gruszeński, Kazimierz Peczkis, Zofia Jasińska, Józefa Polewska, Henryk Leszczyński i Władysław Kumer [?]. Dwaj ostatni uważani byli za element przestępczy. Z [wymienionych] zwolniony został po kilku miesiącach Bogdan Piotrowicz, reszta prócz kobiet została umieszczona na afiszach jako rozstrzelana, mimo to trzech z nich było do 1945 r. w obozie, a jeden z nich został zastrzelony 9 kwietnia 1945 r. w Bergen. Co do dwóch dalszych nie ma wiadomości. Polewska zmarła w obozie, a Jasińska powróciła.

W Stopnicy ogłoszono dwie listy ok. 40 nazwisk rozstrzelanych, z czego dziesięciu [było] przeznaczonych do ułaskawienia pod warunkiem, że w ciągu trzech miesięcy nie powtórzą

się jakieś przestępstwa Polaków. W odezwach też pisano, że [wymienieni] zostali skazani wyrokiem sądu żandarmerii czy gestapo za działalność przeszkadzającą w odbudowie Generalgouvernement. Zwykle przypisywano im, tj. skazanym, przestępstwa polegające na przynależności do pewnych organizacji wojskowych lub politycznych – trafnie lub nietrafnie, lecz częściej nietrafnie – albo [do organizacji] nieistniejących w terenie.

W łapankach wywieziono ok. 30 osób, dzięki staraniu się Zarządu Gminy, przekupstwu, prezentom i przyjęciom. W czerwcu 1943 r. cała osada została obstawiona ekspedycją, wypędzono wszystkich ludzi z mieszkań, ustawiono na rynku wśród strzelaniny, następnie legitymowano lub według uznania wybierano młodsze osoby i wywożono kilkoma autami. Większość tych osób była spoza osady, gdyż był to dzień targowy. Często też odbywały się spędy koni, gdzie ich zabierano za niepełnym odszkodowaniem. Odbywały się również pobory junaków, przy czym komisja nierzadko brała łapówki za zwolnienia, tak że raz, w czasie kolacji urządzonej dla komisji poborowej ze składek w mieszkaniu burmistrza, wkroczyło czterech partyzantów z Aleksandrem Tomczykiem na czele i po sterroryzowaniu obecnych obito [ich] na pokładankę i odebrano 15 tys. zł starszemu junakowi, który był według wywiadu inkasentem komisji.

W związku z poleceniem oddawania książek przez dzieci szkolne niejedno z nich płakało, a nawet mówiło, że oszukało, gdyż mówiło, iż oddało książki niepotrzebne.

Odczytano.

[Świadek] dodatkowo zeznaje:

Najbardziej znany na tutejszym terenie był Hanzel Hans, kat gestapo, oraz postrach ludności Kunz, również znany ze swojej brutalności. Za najłagodniejszego i jak gdyby sprzyjającego Polakom uważam Bereziczka. Jaki udział w zakresie działalności żandarmerii i gestapo mieli dr Sehfer [?] i inni w administracji, tego nie wiem. Odnośnie [do] gospodarki rolnej nieubłagany był Wagner – bił, zsyłał do więzień i stworzył obóz w Słupi. Ze swej ordynarności znany był Jagoda, naczelnik poczty z Buska. [Jeśli chodzi o] łapownictwo, [to] o ile niemal wszyscy byli skłonni do przyjmowania [łapówek], o tyle najwięcej ich wymagał Peze, kierownik Urzędu Pracy.

Odczytano.